PRENUMERATA:
rocznie . . . . K. 6·—
półrocznie . . . K. 3·—
dla pocztowców numer pojedynczy 40 h.

Cena inseratów jednorazowo:
cała str. . . . . K. 32·—
1/2 „ . . . . K. 16·—
1/4 „ . . . . K. 8·—
1/8 . . . . K. 4·—
Drobne ogłoszenia 8 hl. od wyrazu — najmniej 80 hl.
Dla członków 4 hl. od wyrazu — najmniej 40 hl.

PRZEGLĄD POCZTOWY

NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW, OFICYANTÓW i ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

ADRES
Redakcyi i Administracyi:
skrytka pocztowa Kraków, Nr. 143.

Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.
Rękopisów się nie zwraca.
Anonimy nie będą uwzględniane.

Członkowie krakowskiej i lwowskiej grupy Centr. Związku otrzymują „Przegląd poczt.“ bezpłatnie.

Nr. 4. **Kraków, dnia 15 lutego 1913.** **Rok IV.**

Cisza przed burzą?

Przez sankcyonowanie pragmatyki służbowej wejdzie nasza sprawa w stadyum ostatecznego załatwienia.

Naprężenie i wyczekiwanie ogarnęło masy urzędników zakładu pocztowego — tem większe — że dotychczasowe regulacye płac nie zdołały bytu rzeszy pocztowej trwale zabezpieczyć, lecz zawsze połowicznie i na pewien czas tylko.

Już w r. 1911 zapowiedziano radykalną zmianę naszych stosunków. W parlamencie słyszeliśmy niejednokrotnie od posłów — jakoteż od reprezentantów rządu, że rząd kwestyę naszego bytu rozwiąże w sposób zupełnie nowy, przekształcający teraźniejszy ustrój. Wobec takich zapewnień, tysiące rodzin oficyantów, żyjących obecnie w nędzy, zadaje sobie pytanie: co nam ostatecznie przyniesie nowa regulacya, co nam da, a czego nie? Przebyte doświadczenia wzbudzają nietylko u członków, ale także u kierowników organizacyi pewne watpliwości, czy zapowiedziane dzieło gruntownej reformy, sprowadzi istotnie zmiany korzystne, zdolne uspokoić i bodaj w pewnej części zadowolić szeregi pracowników pocztowych. Oficyant pocztowy czuł się w duchu zawsze stale pokrzywdzonym niejako kopciuchem, pozbawionym praw ludzkich, niewolnikiem uginającym się pod brzemieniem ciężarów i obowiązków za nędzne, w żadnym stosunku do dawanej pracy nie służące wynagrodzenie.

Czy czas nałogowego wstecznictwa już minął? Oto pytanie, które wszędzie słyszymy.

Wątpliwości nasze w ostateczną trwałą regulacyę naszych stosunków, znajdują uzasadnienie także w tajemniczości naszych władz przełożonych, które zasłaniając się względami służbowymi, nie chcą nas poinformować o planowanej nowej organizacyi. Taki sposób postępowania nasuwa pewność, że rząd chce nas postawić wobec dokonanego faktu, zniewalającego do przyjęcia regulacyi i... milczenia.

Ten nowy nietakt ze strony czynników miarodajnych, to nowe poniżenie wobec urzędników państwowych, którzy wiedzą o każdej zmianie nastąpić mającej w pragmatyce służbowej — budzić musi niechęć i nieufność naszą do rządu.

Tajemnicza zasłona, którą rząd usiłuje okryć rozmiary nowej regulacyi, nasuwa pewność, że rząd jest przekonany o jej bezwartości i dlatego tak zawzięcie milczy. Już w poprzednim numerze naszego pisma podnieśliśmy, że losy nasze leżą w ręku Ministerstwa skarbu, które pierwotnie przychylało się do naszych żądań, obecnie usuwa się od ich spełnienia. Rzeczą naszą będzie poprzeć tam sprawę i we właściwem świetle przedstawić, w przeciwnym bowiem razie i Ministerstwo handlu nie będzie mogło dzieła dokończyć w sposób zadowalający — jeżeli nie otrzyma odpowiednich środków pieniężnych. Jedna tylko okoliczność pozostawia małą nadzieję za możliwe zrealizowanie naszych żądań.

Teraźniejszy pan Minister handlu przeprowadził w swoim czasie jako kierownik wielkiej instytucyi, olbrzymie reformy dla swego podwładnego personalu, bo poznał szkody, jakie państwo ponosi, jeżeli ma niezadowolonych urzędników, niemniej i korzyści, jakie dla państwa wynikają, jeżeli ma zadowolony i chętny do pracy personal.

Byłoby wskazanem, aby czynniki miarodajne zwołały wprzód ankietę z grona kół interesowanych. W trakcie ankiety mogłoby się wyłonić wiele wniosków, zmierzających do zadowolenia ogółu bez zbytniego obciążania skarbu pocztowego.

Zawsze słyszymy wezwanie rządu: „jeżeli czego potrzebujecie, zwróćcie się wprost do nas, a omijajcie drogi pośrednie“. Byłoby więc bardzo pożądane, abyśmy mogli wobec planowanej regulacyi, przedstawić rządowi nasze zapatrywania i inne życzenia. Jednem słowem, powinien nam rząd pozwolić wejrzeć w cały kompleks dokonać się mających norm.

Przypuszczamy, że rząd nie zechce się już teraz wstydzić zamierzonej reformy. Jeżeli bowiem teraźniejsze stosunki nie dają oficyantom należytej egzystencyi, jeżeli połowiczne regulacye sprowadzają zamiast zadowolenia, ustawiczne wrzenie w kołach interesowanych — to należałoby nareszcie znaleźć drogę uwzględniającą choć najskromniejsze postulaty oficyantów, w myśl uchwał powziętych jednogłośnie w Radzie Państwa.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że Ministerstwo handlu wypracowało w roku 1911 rozporządzenie, które nam przyniosło podwyżkę o 3½ do 5%, to nikt się nie powinien dziwić naszym poglądom pesymistycznym.

KOLEDZY! Jednajcie nowych Członków Organizacyi! Pamiętajcie o Funduszu prasowym! — —

Podczas narad nad wnioskiem posła Buřivala obliczono, że wcielenie oficyantów pocztowych mających 10 lat służby, do 1 stopnia XI rangi urzędników państwowych i posunięcie po trzech latach do istniejących stopni płac XI, X i IX rangi, wymagałoby wydatku zwiększonego o 764.130 K od tej kwoty, którą Ministerstwo skarbu już dać postanowiło.

Polepszenie to dałoby się w następujący sposób podzielić:

w klasie starszeństwa	więcej o	ilość
VI	568 K	316
VII	650	268
VIII	1070	61
IX	1070	127
X	1070	163
XI	1244	12
XII	1445	16

Zaczem kwotą 764.130 K zdołanoby przynajmniej przyszłość zapewnić oficyantom mającym dziesięć lat służby.

Ze względu jednak na to, że parlament, przyjmując wniosek kompromisowy Pachera-Buřivala zażądał od rządu, aby pobory te zrównał z poborami urzędników państwowych już po ośmiu latach służby — spełnienie powyższego postulatu utrwaliłoby byt 637 oficyantów. Od tej zasady odstąpić nam nie wolno i każdą nową regulacyę uważać będziemy zmuszeni za połowiczną, niedostateczną, bezcelową.

Główną wytyczną naszą było i będzie: Przyszłość stanu naszego widzieć będziemy zabezpieczoną wówczas, jeżeli każdy oficyant będzie przekonany, że w niedalekiej przyszłości osiągnąć zdoła pobory urzędnika państwowego IX rangi. Żądanie to jest tem słuszniejsze, że nawet mechanicy opierając się na uchwale parlamentu, żądają płacy XI rangi już po 4 latach służby.

Ani na chwilę nie wątpimy, że Ministerstwo handlu przeprowadzi uchwałę parlamentu jak się wyraził Generalny Dyrektor Dr. Wagner Jauregg o ile mu Ministerstwo skarbu dostarczy środków na pokrycie.

P. Minister skarbu oświadczył po dwakroć w obecności posłów, że pieniądze potrzebne do regulacyi po myśli uchwał parlamentu da do dyspozycyi Ministerstwu handlu, o ile ono ich zażąda.

Wątpimy, aby p. Minister skarbu chciał słuchać o złamaniu słowa, któreby miało miejsce wtedy — gdyby obecnie utrzymywano, że Ministerstwo skarbu nie chce udzielić środków do przeprowadzenia regulacyi; jesteśmy przekonani, że Minister skarbu przypomni sobie dane przyrzeczenie i w całej pełni je wypełni.

Gdyby się to jednak sprawdziło, musielibyśmy się trzymać posłów, a gdyby i posłowie nie uważali za stosowne przeforsować planu finansowego uwzględniającego potrzeby oficyantów, to straciliby uprawnienie do zastępstwa mas ludu.

Wysokie Ministerstwo handlu powinno się już raz zdecydować i plan swój dotyczący zmiany stosunków stanu oficyantów oddać pod opinię ogólną. Regulacya ta nie powinna być znowu łataniną, lecz powina być stałą, lub co najmniej zabezpieczyć na dłuższy przeciąg czasu trwały byt. Stan oficyantów skłonny jest poprzeć Ministerstwo handlu w usunięciu przeszkód. Najlepszym środkiem umożliwiającym taką pracę byłoby zwołanie ankiety w najbliższej przyszłości. Zachodzi bardzo dużo wypadków, w których by można oficyantom pomódz bez uciekania się do środków materyalnych, wypadki te jednak przeocza się we wszystkich rozporządzeniach.

Już dość nasłuchaliśmy się zapewnień ze strony władz przełożonych o przychylności i możliwem uwzględnieniu życzeń — obecnie nadchodzi czas w którym czyn powinien zastąpić obietnice.

Najwyższy czas stworzyć dzieło, które tysiącom rodzin zapewniłoby byt znośny, a twórcom dzieła wdzięczność niekłamaną ze strony całego stanu oficyantów pocztowych.

Lex.

Wiec Centralnego Związku

odbył się przy imponującej liczbie uczestników, jak to zwykle we Wiedniu ma miejsce, dnia 6 b. m. Przewodniczył wiceprezydent Centr. Związku kol. Kindler, który w zagajeniu podniósł, że Ministerstwo handlu chce rzeczywiście przyjść oficyantom poczt z pomocą, lecz Ministerstwo skarbu nie daje potrzebnych na to pieniędzy. Dlatego oficyanci poczt Austryi apelują do Izby posłów, aby udzieliła swej pomocy i presyi. Prezydent kol. Oleksy omawiał pragmatykę służbową, która w formie znacznie gorszej została po ciężkiej walce przez Izbę przyjętą, aniżeli opiewała w przedłożeniu rządowem. Wielką krzywdą jest dla urzędników łączenie jej z małym planem finansowym, gdyż ludność będzie urzędników czynić odpowiedzialnymi za nowe podatki. Nowe podatki przyniosą 50 milionów dochodu, z tych jednak 15 milionów jest przeznaczonych na urzędników, a jeden tylko milion na oficyantów pocztowych. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że tym razem usiłuje Ministerstwo handlu zrobić coś dobrego dla oficyantów poczt, a tylko Ministerstwo skarbu robi trudności. Minister skarbu Eks. Zaleski przyrzekł dwukrotnie deputacyi, że da do dyspozycyi Ministerstwu handlu pieniądze potrzebne na polepszenie bytu materyalnego oficyantów poczt, jeżeli tylko Ministerstwo handlu tego zażąda. Mowca żąda imieniem Kolegów Austryi zrównania oficyantów poczt po ośmiu latach służby z XI rangą urzędników państwowych i to nietylko co do płacy ale także praw. Centralny Związek stoi pod ogromnym naciskiem prowincyi. Jeżeli regulacya przygotowywana nie uwzględni skromnych życzeń, będzie Organizacya zmuszoną zrzec się wszelkiej odpowiedzialności za dalsze kroki Kolegów.

Kol. Lerner honorowy prezydent Centralnego Związku zaznaczył, że okręty wojenne rodzą się w Austryi, rosną i potężnieją, zaś urzędy pocztowe a z nimi cała instytucya marnieje i upada. Koniecznością gwałtowną jest reforma nietylko personalnych spraw ale i stosunków gospodarczych. W swym pięknym referacie ostrzega miarodajne czynniki przed dalszem bagatelizowaniem instytucyi poczt i igraniem z zanadto już przeciągniętą struną postulatów urzędników wogóle, a oficyantów poczt w szczególności.

Poseł Dr. Wróbel imieniem Koła Polskiego przemawiając, stwierdził skandaliczne stosunki pocztowe w Galicyi, a następnie zapewnił, że tak on, jak i jego Koledzy zażądają od Ministra skarbu jaknajszybszego urzeczywistnienia żądań oficyantów pocztowych, za którym stoi kilkakrotna uchwała parlamentu, który nie pozwoli dłużej uchwały swej bagatelizować. — Poseł Stern wyraził pozdrowienie imieniem galicyjskich funkcyonaryuszy pocztowych i przyłączył się do zapewnień przedmowcy.

Poseł Hruschka zakomunikował, że dnia 5-go b. m. prezes klubu niezawisłych chrześcijańsko-spo-

łecznych Pantz, zasięgał w Ministerstwie handlu informacyi o planowanej regulacyi. Zapewniono go, że oficyanci poczt dostaną po 12 latach służby XI rangę i będą wcieleni do Grupy E. pragmatyki służbowej. Partya jego wywrze nacisk, aby oficyantów poczt wcielono do Grupy D.

Poseł Hillebrand atakował rząd dowodząc, że z kwestyą poprawy bytu urzędników nie postępuje poważnie. Poseł Dr. Pollauf zwrócił się również przeciw rządowi, który zawsze zasłania się tym argumentem, że organizacya działa podburzająco. Jest jednak wręcz przeciwnie, bo właśnie podburzająco działa rząd swym biernym oporem w sprawie ulżenia urzędnikom w ich ciężkiem położeniu materyalnem. (Oklaski. Komisarz policyi wzywa mowcę, aby się ograniczał w wyrażeniach). Dr. Pollauf zakończył życzeniem takiej sytuacyi, aby rząd nie mógł się dłużej opierać się i igrać z niedolą urzędniczą.

Przemawiał następnie poseł Rauch i panna Freund (Centralny Związek urzędniczek pocztowych), poczem zgromadzeni wywoływać poczęli wśród burzliwych oklasków Dra Glöckla, aby zabrał głos. Poseł Dr. Glöckel począł mówić ze swego miejsca w środku sali, co nie spodobało się komisarzowi policyi, prosił więc przewodniczącego o przerwanie mowcy, oświadczenie mu, że go nie rozumie i aby wszedł na trybunę. Poseł **Glöckel**: „Chciałbym pouczyć pana reprezentanta rządu, który mi robi trudności, iż z tego miejsca przemawiam. Jest przepis, aby mię reprezentant rządu słyszał, a nie ma paragrafu, abym ja na trybunie przemawiał. Niechajże więc p. reprezentant rządu zrobi tak aby słyszał, a mnie proszę nie przeszkadzać. (Oklaski). — Poseł Dr. Glöckel streścił następnie historyę pragmatyki nędzy urzędniczej, a w szczególności oficyantów poczt i lekceważenie ze strony rządu.

Wśród z górą 30 posłów obecnych na wiecu zauważyliśmy Dra Siengalewicza, Dra Stesłowicza, Dra Wróbla, Dra Trylowskiego, Raucha i innych. Kilkaset pism i telegramów.

Streszczenie niniejsze uzupełnimy po otrzymaniu protokółu w następnym numerze.

Lex.

Oszczędność czy marnotrawstwo?

Rządy austryackie sławne są z długoletniego praktykowania systemu oszczędnościowego we wielu instytucyach państwowych, ale żadna z nich nie ucierpiała jeszcze tak wiele jak instytucya pocztowa. Ta ostatnia stała się prawdziwą ofiarą systematycznie uprawianego rozboju oszczędnościowego na jej organiźmie, rozboju dokonywanego tak bezwzględnie, że każdy nieuprzedzony i zdrowe zmysły posiadający człowiek musi skonstantować, iż rząd postępuje tak jak gdyby poczta nie była instytucyą państwową, nie służyła dla dobra państwa i społeczeństwa, ale chyba tworem jakichś żywiołów przeciwpaństwowych, dziełem wichrzycieli ładu społecznego — i jako taką należy w interesie państwa i społeczeństwa wszystkimi środkami niszczyć, a pracowników pocztowych wygłodzić i wygubić.... ausrotten!

A nie trzeba będzie długo manipulować, aby wygubić tych szkodników pocztowych. Ich stosunki materyalne są tego rodzaju, że wystarczy jeszcze jedna regulacya w rodzaju poprzednich, a będzie rząd miał spokój i satysfakcyę. Krew w człowieku stygnie, a dreszcze przejmują na widok tych nieszczęśliwych pracowników pocztowych, zajętych po norach ciasnych i brudnych „urzędami pocztowymi“ zwanych. Są oni prawdziwymi białymi murzynami, obarczonymi ciężką i odpowiedzialną pracą, za którą nie mają od władz swoich ani stosownego wynagrodzenia, ani uznania nawet. Na wszystkie żądania, na wykazane braki i niedomagania instytucyi pocztowej jest jedna jedyna rada: „oszczędność“ i to bezwzględna oszczędność!

Wszystkie projekta i postulaty ze strony pojedynczych organizacyj zawodowych w sprawie sanacyi haniebnych stosunków pocztowych, wszystkie memoryały i petycye ze strony tychże organizacyj — jak również uchwały i wnioski komisyj parlamentarnych, a tak samo wszelkiego rodzaju i treści interpelacyi i wnioski pełnej Izby z żądaniem radykalnej i trwałej sanacyi nieznośnych stosunków — pozostają bez skutku, gdyż rząd zawsze zasłania się brakiem środków pieniężnych, połączonych z ewentualną reformą. — Myliłbyś się jednak łaskawy Czytelniku gdybyś myślał, że może rząd rzeczywiście tak liczy się z wydatkami w każdym kierunku. O nie! — bezdenna żądza oszczędności nie obejmuje każdego pola państwowej działalności. Bo naprzykład na niepotrzebną fabrykacyę sezonowych ministrów wydaje się setki milionów, o czem „Przegląd“ w swoim czasie szczegółowo referował. Takich rubryk marnowania skarbu państwowego jest dużo bardzo — bardzo dużo. Na rozmaite igraszki i przyjemności dyplomatów i mężów stanów wydaje się miliony, wydarte z rąk nieszczęśliwych podatników, a na nasze stanowcze żądania, dotyczące uzdrowienia stosunków pocztowych — odpowiada się jak zwykle wypróbowanym frazesem: No widzicie — my bylibyśmy skłonni zrobić to i to, przyznać wam takie i takie wynagrodzenie celem podtrzymania waszej egzystencyi — ale.... ze względu na rozmaite deficyty państwowe i z powodu niemożliwości przeprowadzenia „małego planu finansowego“ trudno nam zaradzić waszej nędzy!

I tak w kółko, z roku na rok. Te same wykręty rządowe tylko każdą razą w innej formie. Raz nie uwzględnia się naszych słusznych żądań z tego powodu, że na targowicy państwowej odbywa się ugoda z Węgrami, inną razą zasłania naszą sprawę takie wielkie dzieło kulturalno-historyczne jak aneksya Bośni i Hercogowiny; to znowu oczy państwa naszego zwrócone są na żer, mogący powstać wskutek zawikłań politycznych i wojny bałkańskiej. Skoro tylko żądania nasze stają się kwestyą aktualną — zawsze znajdzie się coś takiego, co sprawę naszą posuwa na plan dalszy, albo rozwiąże się tak, że z ewentualnej reformy czy regulacyi żadnej korzyści nie mamy.

Podobna regulacya czeka nas prawdopodobnie i teraz. Rząd chce nas uszczęśliwić XI. rangą płacy już (!) po 12 latach służby. To znaczy człeku, że do uzyskania najniższego stopnia urzędniczego musisz pokutować 12 lat w czyścu pocztowym! — Oprócz tego obiecują nam cały szereg „przywilejów“. Słowem — ma to być prawdziwa regulacya. Za taką regulacyę rząd austryacki rzeczywiście zasłuży sobie u oficyantów pocztowych albo na serdeczne zobowiazanie i przywiązanie, lub też na taką odpowiedź i postawę wiecznie oszukiwanego proletaryatu pocztowego — jakiej jeszcze nie widział, nie słyszał i nie przypuszczał. — Ta komedya musi raz się skończyć. My już za silnie jesteśmy zorganizowani abyśmy mieli płakać i narzekać na swoją niedolę i nieporadność. W walce naszej samoobronnej staną po naszej stronie i społeczeństwo i parlament, którzy bardzo dobrze widzą i znają nasze stosunki.

Aby je poznać nie trzeba długo studyować. Wystarczy rzucić tylko okiem na samą budowę instytucyi pocztowej jakoteż na stosunki materyalne urzędników pocztowych, a pozna się je w całej okazałości.

Bo czyż widział kto i słyszał aby funkcyonaryuszom pocztowym (oficyantom i adjunktom poczt.), którzy pełnią tę samą służbę co urzędnicy od XI—VIII rangi — płacono na miesięczne utrzymanie 100—150 koron! — Za tak ciężką i odpowiedzialną pracę jak pocztowa — to w teraźniejszych czasach niesłychanej drożyzny — taka płaca nie jest wynagrodzeniem tylko kpinami z prawdy i sprawiedliwości.

O urlopach i odpoczynku w takiej ilości, jaka dla podtrzymania sił fizycznych jest niezbędną — niema i mowy. Podania z prośbą o udzielenie urlopów dla poratowania straconego w służbie zdrowia leżą w odnośnych dyrekcyach całymi miesiącami niezałatwiane po to tylko, ażeby po upływie pory letniej, nadającej się na odpoczynek — odpowiedzieć, że urlopu udzielić nie można z powodu braku sił.

Warunki, w jakich urzędnicy pocztowi pracować muszą zaprawdę są straszne. Wspomnieć tu tylko wystarczy o lokalach, w których mieszczą się urzędy pocztowe. Nie można ich nazwać inaczej jak tylko norami pocztowemi. Dla urzędów rozmaitych dykasteryj buduje rząd domy, daje całe urządzenie i sprzęty potrzebne do wykonywania służby. Nawet galicyjska autonomia buduje przy gościńcach domki dla rogatników. Niestety urzędnicy pocztowi nie godni takiej wygody. Kierownikom urzędów pocztowych daje się śmiesznie mały pauszal i za to każe się stworzyć wszystko, co dla przepisowego wypełniania czynności służbowych jest potrzebne. Po największej części wymierzony pauszal zaledwie na wynajęcie jakiejś ordynarnej budy wystarczy, zaś resztę wydatków, a szczególnie sprawienie całego inwentarza dla poczty musi biedny funkcyonaryusz pokryć z własnych funduszów. Któż słyszał aby kiedy w jakiejkolwiek instytucyi państwowej urzędnik musiał kupować za swoje własne pieniądze kasę na rządowe pieniądze?!... To już chyba szczyt ignoracyi ze strony rządu dla instytucyi pocztowej, anachronizm i skandal!

Tak wyglądają stosunki urzędników poczt klasowych, taka dola tych ludzi, którzy z poświęceniem życia swego i swoich rodzin pracują dla społeczeństwa. I chociaż od szeregu lat proszą i błagają o stworzenie choć trochę znośniejszych warunków, nie na to, aby używać świata tego, lecz na to tylko, aby uzyskać możliwe warunki egzystencyi — klika rządowa jest ślepą i głuchą na wszystkie żale i przedstawienia.

Nastały stosunki tego rodzaju, że sytuacya, stała się bardzo poważną, i jeżeli głosy wołających o pomoc i teraz zostaną zignorowane przez rząd — to musi nastąpić kryzys. — Zmora systemu oszczędnościowego rozpanoszyła się niepodzielnie na całym organizmie pocztowym i chce wydusić ostatnią kroplę krwi naszej. Nadleciały czarne chmury na naszym horyzoncie — grożące naszemu życiu, a wraz z nimi nadchodzi czas wzajemnego obrachunku dwóch przeciwnych stron. — Czuwajmy i wyładujmy całą swoją energię celem uzupełnienia silnej organizacyi, bo tylko silna organizacya w walce o ludzkie prawa przyniesie nam zwycięstwo.

Kra.

Słuszne żądania.

W ostatnich dniach otrzymaliśmy ze strony kolegów wiele użaleń i skarg na tyle spraw obchodzących cały ogół reprezentowany przez nasze pismo, że naprawdę nie wiemy od czego zacząć i co wpierw poruszyć.

Wybieramy jedno z najważniejszych i przechodząc do samej rzeczy podnosimy kwestyę tę w słowach otrzymanych od kilkunastu kolegów, którzy w tej samej sprawie odnieśli się do nas.

Rzeczą niezwykłej wagi dla bardzo wielu tak Kolegów, jak i innych n. p. ekspedyentów lub nawet pocztmistrzów jest obsada urzędów tak drugiej klasy jak i trzeciej wyższych stopni siłami nieukwalifikowanemi.

Kilkakrotnie zabieraliśmy już głos w sprawie wzmiankowanej i skoro dziś znowu wracamy do tego, to czynimy to w głębokiem przekonaniu, że dyrekcya nasza raz przecież zechce uwzględnić również i życzenia swoich pracowników i także powody skłaniające do tych żądań, by wreszcie prawa przyznane przez rząd były bez jakiejkolwiek szkody w całości przeprowadzone na korzyść odnośnej kategoryi pracujących.

Nędza wśród oficyantów jest tak wielką, że dziwić się tylko można, iż ludzie ci wogóle pracują. Niemniejsza nędza jest wśród ekspedyentów kwalifikowanych — a przecież każe się im siedzieć na posadach z którychby najgorszej klasy robotnik wyżyć nie mógł — a równocześnie rozdaje się bezprawnie obcym ludziom synekury, względnie toleruje się niektóre zabytki przeszłości — czego nie widać w żadnej innej dykasteryi.

Nie mamy zamiaru osobiście nikogo naruszać, ale żądać możemy od naszej krajowej władzy, by raz już wpłynęła na niektórych benjaminków, by wreszcie wnieśli prośbę o emeryturę, gdyż służąc od roku 1868 lub 1870, 1871, 1873 — zasłużyli już na to, by spocząć tembardziej, że wiek ich (oby jak najdłużej żyli) waha się między 66 a 76 r. życia.

A jest takich około 25-ciu! Czy nie mało zyskaliby koledzy na tem? A czy dużo straciliby ci pierwsi? Prócz sutej emerytury zatrzymaliby niejeden kąsek z jazd itp., żądają (mamy przykłady) aż nadto słono za nędzne mieszkania i tak zwane urządzenia (!) — w końcu każdy prawie z nich ma jakieś honorowe stanowisko (dobrze czasem płatne) — więc i zajęcie — słowem nic nie stoi na przeszkodzie, by spokojnie porzucili tę pocztę i miejsce innym zrobili. Wiemy i o tem, że ludzie ci czekają pragmatyki jak i trzechlecia (1 lipca b. r.), ale znamy także naszych ludzi, że otrzymując większe dochody — chcieliby i dalej korzystać z tego wychodząc z założenia, że tyle przecież lat na to czekali. Dlatego już dziś poruszamy sprawę tę i zaznaczamy, że czuwamy!

Poruszymy wszystkie możliwe sprężyny, by przecież dowieść, że poczta musi dbać nie tylko o specyalnie poleconych, ale także i tych, którzy w zaraniu swego życia pracą ciężką wśród nędzy i mozołów — tę ciernistą drogę przechodzić mają.

Jest jeszcze i bardziej ważna rzecz. Oto w niektórych urzędach bezprawnie siedzą, jak już wspomnieliśmy, ludzie jużto nieukwalifikowani, jużto protekcyjnie narzuceni i tolerowani!

Nie wspominamy o Borysławiu, którego i tak żaden pocztmistrz nie wziąłby, bo takiej służby i takich stosunków nigdzie nie ma, ale zapytujemy dlaczego od 5 lat pozostaje zdeeralizowany Mikołajów w ręku oficyała pocztowego? Czy pracy tej nie podoła pierwszy z rzędu oficyant pocztowy tak samo a może i lepiej niż pan oficyał? Czy „plecy“ we Wiedniu są tak gruboskórne, że nie przebiją ich żadne skargi biednych ludzi pracujących przez kilkadziesiąt lat i czekających tej strasznej dziewiątej rangi??

Co straci pan ten przeniesiony do Lwowa lub Stryja, lub gdyby go miejscowe interesy wiązały i nadal z Mikołajowem, co straci on przechodząc na emeryturę?

Zapowiadamy już dziś, że z tą sprawą jak i z innemi poniżej podanemi pojedziemy do Wiednia i tak długo kołatać będziemy, aż nam słusznie oddadzą to, co się należy.

W żadnym kraju koronnym niema tego, by w urzędzie II klasy był naczelnikiem urzędu kolejarz, u nas ma to miejsce w Jabłonce Niżnej. Tolerancya przechodzi w tym wypadku granicę możliwości. Podobnie dzieje się w Lipniku, Tarnawie (także II. klasa) — i w Tłusteńkiem, gdzie urzęduje jakiś exfeldfebel cieszący się opieką wojskową a wszyscy razem zabierają chleb biednym przepracowanym młodym ludziom, czekającym na lepsze jutro. Jako dziwolągi podnosimy jeszcze kilka faktów, a mianowicie: w Krościenku obok Chyrowa urzęduje osoba urodzona w roku 1821 — zatem przeszło 90 lat licząca, podobnie w Krzywczy nad Dniestrem, Pasiecznej itd. urzędują tacy, którzy od 10 lat powinni byli już pójść w pensyę.

Zapytujemy dalej jakiem prawem pozostają w ręku kolejarzy tak wielkie urzędy jak Matyjowce 3/1, Kamionka Lip. 3/2, Sichów 3/2, Sławsko 3/2, Szczawne, Stryszów, Bednarów, Bilcze-wolica i wiele innych? Czy nie jest to skandalem dla instytucyi, by dla swoich nie mieć chleba a drugich subwencyonować?

Czy kolej oddaje swe agendy poczmistrzom?

Codziennie wypadki zwracają uwagę, że oficyanci o 5-letniej lub większej służbie proszą z braku miejsca o 3 klasę 5 lub 4 stopnia, a równocześnie kilkadziesiąt urzędów obsadzonych się ludźmi obcymi — ba nawet wrogo przeciw nam usposobionymi! Nie należą oni do żadnych stowarzyszeń, nie popierają żadnych akcyi z naszej strony powziętych, śmieją się i bagatelizują całą pocztę, a nawet działają na niekorzyść zakładu pocztowego, gdyż nie znając przepisów — odstraszają wielkością kosztów od nadawania przesyłek. Pisaliśmy już raz o tem, jak to swego czasu jeden z kolejowych „pocztowców“ odradzał wieśniakowi nadania posyłki do Ameryki mówiąc: „gdybyście sami pojechali tam i napowrót, to jeszcze mniej was będzie kosztować niż poczta“.

Charakterystyczne, ale smutne.

Spraw podniesionych wyżej nie popuścimy z oka i o ile nie będą one tu w kraju załatwione o tyle będziemy szukać innych dróg i pewni jesteśmy, że chociażby drogą parlamentu postaramy się o to, by staruszkowie nasi poszli w zasłużoną emeryturę a wszystkie poczty znajdujące się w rękach niekwalifikowanych dostawały się do rąk tych, którzy na to stokrotnie zasłużyli.

Prosimy kolegów o podawanie nam materyału z tej dziedziny, celem ułożenia obszernego memoryału.

Jesteśmy jednak pewni, że obecny duch panujący w naszej dyrekcyi obejmie także i tę podniesioną przez nas sprawę — czem kierujące czynniki zasłużą na niemałą wdzięczność u oczekujących chociażby i takiego awansu.

Myślmy sami o sobie!

(Dokończenie).

I wiele — wiele — innych źródeł — drobnych wprawdzie w samych sobie — potężnych jednak jako całość — mogłoby nam dać potrzebne do zrealizowania naszych celów kapitały, byleby tylko ten ogół zawodowych pracowników zechciał uznać, że poprawa naszego bytu nie leży w wątpliwej wartości podwyżce naszych poborów, lecz w tem, co sami dla siebie stworzymy.

Wiele to setek, tysięcy nawet poświęcono już tej walce o poprawę materyalnych naszych stosunków, wiele sił intellektualnych zużyto w tych walkach — a ostateczny rezultat tych wysiłków — jak dotychczas — coraz gorsze nasze położenie i nie łudźmy się nadzieją, że ono na lepsze się przemieni. A gdyby te wysiłki tak materyalne jak i duchowe skierowano w swoim czasie na właściwszą drogę, na drogę pracy assocyacyjnej na polu społecznem, na polu humanitarnem — bylibyśmy dziś w stanie może w niejednej krytycznej dla nas chwili znaleźć przystań, znaleźć punkt oparcia. A że tak by było, a nie inaczej, wynika ze stwierdzonego już i naukowo i praktycznie doświadczenia z różnemi formami assocyacyjnemi na Zachodzie. To też słusznie jedno z galicyjskich czasopism pocztowych w niedawnym czasie w naczelnym artykule dało wyraz powyższemu zapatrywaniu i oceniając krytycznie rezultat dotychczasowych walk o polepszenie naszego bytu doszło do przekonania, że tej poprawy naszego bytu można osiągnąć jedynie przez assocyacyjną pracę na polu humanitarno-społecznem.

Jak już wspomniałem wyżej, pracy tej mogłoby się podjąć Tow. czynnej pomocy urzędn. pocztowych, jako Tow. na wskroś humitarne i dziś już łączące w swoich szeregach wszystkie kategorye zawodowych pracowników. A pracy tej mogłoby się podjąć jedynie tylko wtedy, gdyby uzyskało ku temu mandat od wszystkich pocztowców, oraz tę pewność, że usiłowania jego, jego praca spotkają się z życzliwem, ciepłem poparciem ogółu współpracowników i to poparciem nietylko słownem, lecz i czynnem. W zamian musiałoby to Towarzystwo dać zupełnie pewną rękojmię tym wszystkim współpracownikom, że faktycznie nie oglądając się na żadne uboczne wpływy, wiernie będzie spełniało udzielony mu mandat, że bezstronnie odnosić się będzie do wszystkich, że wszystkich traktować będzie jako równych z równymi. A zatem musiałoby się stworzyć w jakiejś formie organ kontrolny, czy to w formie powołania do Wydziału Towarzystwa mężów zaufania poszczególnych organizacyi, czy to w formie utworzenia jakiejś specyalnej komisyi, złożonej z reprezentantów poszczególnych organizacyi, a którąby pod egidą Towarzystwa, dającego swą firmę mogła kierować całą akcyą.

Gdyby ogół godził się na udzielenie T-wu takiego mandatu do pracy nad zrealizowaniem tych różnych celów — musiałoby się rozwiązać teoretyczną kwestyę, w jakim stosunku do takiej zcentralizowanej pracy pozostać by miały już dziś istniejące inne Stowarzyszenia o kierunku ściśle humanitarnym — a mamy na myśli bursę pocztową, kolonię leczniczą i Wzajemną Pomoc służby pocztowej i telegraficznej, bo o innych ściśle humanitarnych Stowarzyszeniach nie mam wiadomości. Rozwiązanie tego problemu jest ważnem z następujących względów.

Gdyby praca w kierunku humanitarno-społecznym miałaby być zcentralizowaną, czy to pod egidą Tow. czynnej pomocy, czy w innej formie, n. p. przez utworzenie jakiegoś komitetu wykonawczego, który z porządku rzeczy, by módz skutecznie działać, musiałby przybrać prawną formę Stowarzyszenia i gdyby praca ta objąć musiała wszystkie możliwe kierunki tej wzajemnej pomocy, gdyż inaczej mijałaby się z głównem swem założeniem — musiałoby nastąpić jakieś zlanie

się obecnie istniejących Stowarzyszeń humanitarnych w jedną całość i to właśnie pod egidą czy Tow. czynnej pomocy, czy owego nowego powstać mającego Stowarzyszenia; czy atoli te istniejące Stowarzyszenia humanitarne zgodziłyby się na takie zlanie w jedną całość, a ewentualnie pod jakimi warunkami takie zlanie się mogłoby nastąpić — to kwestya bardzo ważna, kwestya szerokiej dyskusyi. Wszak liczyć się trzeba z tym faktem, że Stowarzyszenia te mają swych członków, mają swój kapitał — a tych momentów nie można tak z lekkiem sercem pominąć przy decydowaniu o samej sprawie.

A dlaczego takie złączenie się, taka fuzya musi nastąpić? Oto z tej przyczyny, że w razie postanowienia zcentralizowania, a tem samem ujednostajnienia pracy na polu humanitarno-społecznem, nie mogą może obok jednej ogólnej organizacyi, dążącej do zrealizowania wszystkich możliwych kierunków pracy humanitarno-społecznej istnieć, a przynajmniej nie powinny istnieć osobne oddzielne Stowarzyszenia dla persekwowania jednej i tej samej pracy — gdyż wtedy nie ma mowy o jedności, gdyż wtedy znów zamiast skupiania, mamy do czynienia z rozdrabnianiem się usiłowań poszczególnych jednostek, co żadnej stronie chyba korzyści przynieść nie może. Do ogólnej bowiem pracy potrzeba ogólnej zgody, ogólnej harmonii — a gdzie tego niema — nie można liczyć na żadne pozytywne rezultaty.

Możliwem, że znajdzie się jakaś droga, która umożliwi i istnienie tych poszczególnych Stowarzyszeń bez potrzeby ich rozwiązywania, a mimo to faktu ich istnienia nie będzie można uważać z punktu solidarnej pracy za kolidującego z proponowanem zcentralizowanem, ujednostajniem naszych usiłowań.

Zgromadzenie przedstawicieli wszystkich organizacyj powinno między innemi i tę teoretyczną kwestyę poddać rzeczowej rozwadze, bo to są momenty nader dla sprawy ważne.

Moje osobiste zdanie w tej kwestyi z punktu widzenia praktycznego pozwoliłbym sobie tak określić: że dalsze oddzielne istnienie wspomnianych Stowarzyszeń jest zupełnie możliwem bez narażania zcentralizowanej pod jedną egidą społecznej pracy, ale tylko w takim razie, jeżeli Stowarzyszenia te wspierać będą ogólną pracę przez przelewanie na pewne oznaczone — a przez nie pielęgnowane kierunki — pewnej kwoty do tego przyszłego wspólnego ciała organizacyi — a z drugiej strony będą one przez samych delegatów miały możność ścisłego czuwania nad tem, by przez nie złożonych funduszów nie użyto bez ich i ich członkow zezwolenia do innych a nie tych celów, do jakich je przeznaczono. W takim wypadku zachodziłaby chyba jedyna trudność oznaczenia kwoty wypłacać się mającej przez te Stowarzyszenia do takiej ogólnej organizacyi wspólnej pracy. Sądzę jednak, że przy dobrej woli usuniętoby rychło tę, zdaniem mojem, jedyną trudność.

Wypowiedziałem tu jedynie osobiste zapatrywanie, a gdyby podniósł kto szczęśliwszą myśl rozwiązania tej kwestyi chętnie się do niej przyłączę.

Najmocniej jestem przekonanym, że gdy wspólnemi siłami podejmiemy się zrealizowania tych wszystkich kierunków, jakie mogą nam wszystkim przynieść znaczną ulgę w naszem dzisiejszem położeniu, praca nasza choćby dlatego, że „W jedności siła“ nie pójdzie na marne i prędzej niż się spodziewamy, odczujemy dobre skutki takiej pracy na własnej skórze, na własnej kieszeni.

Jeżeli każdy z nas będzie pewnym, że w razie faktycznej potrzeby znajdzie oparcie na swojem Stowarzyszeniu, jeżeli ono udzieli mu pomocy we wszystkich niemal przejawach jego bytowania ziemskiego, sądzę, że cel wspólnej pracy będzie spełnionym, a sama praca sowicie się opłaci.

M. Ć.

KRONIKA.

Doroczne Walne Zgromadzenie Grupy Lwowskiej odbyło się dnia 2-go b. m. we Lwowie. Sprawozdania nie umieszczamy, ponieważ mimo kilkakrotnych urgensów Wydział Grupy Lwowskiej nie nadesłał nam takowego.

Stampilie pocztowe. Galicya — to jedyny dziś zaiste w monarchii kraj, który pod względem urządzeń pocztowych porównać można ze słynną z niepunktualności i nieudolności pocztą rosyjską. Pochodzi to z tak popularnego w Austryi „Sparsystemu“, stosowanego z przedziwną namiętnością zwłaszcza wobec naszego kraju, a nie ukróconego przez tych, do których należy troska o nasze dobro.

I pod innem jednakże względem stawiać można pocztę galicyjską na równi z rosyjską. Jednym z zadań rosyjskiej jest, np. w Królestwie — rusyfikacya; dlatego nie zobaczysz tam, czy to w urzędowaniu wewnętrznem, czy na zewnątrz ni jednej litery polskiej, nie usłyszysz jednego polskiego wyrazu.

Pozazdrościła snać tego systemu rosyjskiej, poczta austryacka i zaszczepiła na własnym gruncie. Nie na długo jednakże. Koronne kraje austryackie z Czechami na czele umiały wyperswadować rządowi ów zapęd germanizacyjny i dziś spotkasz się tam z językiem niemieckim o tyle tylko, o ile potrzebny on jest do kontaktu międzykrajowego. Zwłaszcza w sprawie używalności języka czeskiego na zewnątrz, okazali się Czesi drażliwi. Więc zażądali kategorycznie, aby na stampiliach pocztowych oddano mu miejsce równorzędne z niemieckim.

Jak wiadomo, stampilie pocztowe urządzane są w ten sposób, że nazwa miasta w języku niemieckim figuruje u góry, nazwa zaś właściwa — w języku krajowym, u dołu. Drobiazg ten — na pozór nic nie znaczący — był ze strony Czechów przedmiotem ostrej walki przed laty kilku; wreszcie postawili na swojem: napisy na pieczątkach pocztowych ułożono po bokach t. j. w ten sposób, że obie nazwy czyta się od środka.

Zmianę tę zaprowadzono nawet na Morawach, w miastach tak małych, jak np. Ołomuniec. Jedynie w Galicyi stampilie i napisy na nich pozostały bez zmiany, t. j. z niemieckim „Lembergiem“ czy „Krakauem“ u góry. Dlaczego? Bo nie znalazł się nikt, ktoby się o to upomniał, bo „drobiazg“ ten lekceważymy i żadnej doń wagi nie przywiązujemy. A wszakże nie jest to rzecz pozbawiona donioślejszego nawet znaczenia, gdyż świadczyć będzie o zabiegliwości naszej około pozyskania dla języka polskiego praw, jakie mu faktycznie przysługują.

Marki jubileuszowe rosyjskie. Z powodu jubileuszu 600-lecia panowania dynastyi Romanowów, wydane zostały w Rosyi nowe marki pocztowe. Na każdej marce widzimy wizerunek jednego z carów rosyjskich. Każda wartość ma swego cara. Czyli lepiej — każdy car ma swą wartość...

Naprzykład wartość Aleksandra II. (t. zw. „Oswobodziciela") wynosi (wraz z jego reformami), jeśli się nie mylimy, 2 kop...

Podobno nowe marki zaprowadzono z racyi jubileuszu dynastyi Romanowych.

Powstała jednak doniosła kwestya — czy nie spowodują nowe marki upadku uczuć monarchicznych w Rosyi, gdzie i tak w pewnych warstwach te uczucia nie są zbyt silne?

Dotychczas bowiem uznawano za polityczną nieprzyzwoitość malowanie carów na markach i walenie im po głowach stampilią. Czyżby obecnie ku uczczeniu jubileuszu Romanowych wypadało po urzędach całej Rosyi od rana do wieczora rozbijać głowy carów?!

W tej kwestyi zabiera głos rosyjska „Ziemszczyna". Pisze tak:

„Wszak jeśli stampilujemy takie same zdjęcia z osób obcych panujących — to jest zupełnie zrozumiałe. Rosyanie nigdy ich nie szczędzili, gdy raczyli ukazać się w świętej naszej Rosyi.

Zresztą, jeśli nie krzywdzi to ich u nich w domu, w takim razie i my nie potrzebujemy robić ceremonii. U nich przecie doszło do tego, że właśni poddani ich nietylko stampilują, lecz nawet czasem wybrakowują"...

Poczta napowietrzna. Na całej przestrzeni księstwa Heskiego i w okolicach miasta Frankfurtu otwarto obecnie pierwszą regularną pocztę napowietrzną. Jeżeli interesant życzy sobie, żeby jego list lub przesyłka zostały dostarczone „drogą powietrzną" to oprócz zwykłych znaków pocztowych nalepia jeszcze „Luft-Postmarke" za 10 fenigów. Listy takie mogą być wrzucane do zwykłych skrzynek pocztowych, z których wędrują do biur pocztowych w Darmstacie, Offenbachu, Wormsie i Frankfurcie nad Menem, a stamtąd balon sterowy zabiera je i szybując ponad krajem, wyrzuca z łodzi w tej miejscowości, do której są adresowane.

Krótkie rękawy zabronione! Kierownik nowojorskiego biura telefonicznego wydał rozporządzenie, zabraniające telefonistkom pracować w stanikach z otwartą szyją i krótkiemi rękawami. Rzecz prosta, że taki zakaz obudził niezadowolenie. Panny z telefonów zwróciły się ze skargą do rzeczniczek praw kobiecych, sufrażystek. Ale zdania tych pań podzieliły się. Większość stanęła po stronie telefonistek, lecz inne, a między niemi prezesowa nowojorskiego oddziału sufrażystek, orzekły, iż dyrektor biura miał słuszność, albowiem „kobiety pracujące spełniają nieraz swe obowiązki w bluzkach tak przejrzystych i tak głęboko wyciętych, że, patrząc na nie, przyzwoite kobiety rumienią się... a mężczyźni rozmawiają najchętniej z pannami tak ubranemi".

Odezwa do wszystkich pocztowców.

Organizacye nasze zawodowe starają się pod każdym względem spełnić swoje zadanie i dążą konsekwentnie do zrealizowania postulatów zawodowych. W kierunku tym, mimo usilnych starań i zabiegów, nie zdołano po większej części uczynić zadość życzeniu licznej rzeszy pracowników pocztowych. Wiadomo, że organizacye zawodowe w dotychczasowej formie działania nie mają bezpośredniego wpływu na rząd i Izbę posłów, albowiem w życiu społecznem i politycznem jako masa zbiorowa nie braliśmy dotychczas prawie żadnego współudziału. W tych warunkach nic dziwnego, że starania nasze o poprawę bytu i równouprawnienie praw obywatelskich i zawodowych, nie odniosły pożądanego skutku. Rada państwa, jako reprezentacya narodów i poszczególnych warstw społeczeństwa stoi wprawdzie na straży całego ogółu i broni jej interesów. Zwykle jednak korzyści realne odnoszą te grupy i warstwy społeczne, które są w Radzie państwa silnie reprezentowane, bądź też stoją w zależności od pewnej organizacyi społecznej. Jak z powyższych wywodów wynika i jak niejednokrotnie w praktyce życiowej przekonaliśmy się, bez wpływu na rząd i czynniki ustawodawcze nie jesteśmy w możności intenzywniej pracować, by uzyskać poprawę bytu materyalnego i stosunków służbowych.

W tej sprawie dość często ukazywały się artykuły i cytaty w naszej prasie zawodowej, które wskazywały drogę wyjścia z naszej dotychczasowej bezczynności i bierności na sprawy społeczno-polityczne.

My jako jednostki społeczeństwa, z jednej strony mamy pełne prawa korzystać ze swobód obywatelskich, z drugiej zaś strony stać się tegoż użytecznymi członkami i spełnić obowiązek względem siebie, naszych braci i rodzin. Chociaż każde społeczeństwo dzieli się na rozmaite grupy i partye polityczne z własnym programem i metodą działania, to mimo to w sprawach społecznych ogólnej natury i ważnych zagadnień postępują solidarnie, nie narażając na szwank interesów swoich członków. Powołanie zatem do życia własnej samodzielnej i odrębnej organizacyi społeczno-politycznej, uważamy za rzecz pierwszorzędnej wagi.

Komitet koleżeński zajmując się poruszaną sprawą, przyszedł do przekonania, że agendy tego rodzaju organizacye zawodowe prowadzić nie mogą z powodu rozmaitych przeszkód natury ogólnej i technicznej. Przyszły zarząd krajowy projektowanej organizacyi obywatelskiej, wolny od wszelkich postronnych wpływów na podstawie przyjętego programu, rozpocznie swą działalność nad wzmocnieniem naszego obywatelskiego, ekonomicznego i politycznego stanowiska w kraju.

Ta zmiana w myśleniu i odczuwaniu potrzeby własnej organizacyi obywatelskiej, jest wynikiem naszego postępu i uświadomienia politycznego. Pamiętać jednak należy, że tylko karna i solidarna organizacya przynosi zwycięstwo i osięga zamierzony cel. Daliśmy już niejednokrotnie dowody naszej żywotności i użytecznej pracy — bądźmy tylko nadal dobrej woli i myśli, a niezawodnie naszą zapobiegliwością stworzymy dogodniejsze warunki bytu i podniesiemy stan nasz do godności obywatelskich. Zjazd koleżeński, który powołać ma do życia projektowaną organizacyę, odbędzie się w terminie, który dodatkowo się oznaczy.

W interesie pracowników pocztowych wszech kategoryi, a więc urzędników państwowych, klasowych, ekspedyentów, kierowników składnic i służby pocztowej leży, by jak jeden mąż wstąpili w szeregi tej nowej organizacyi, do czego jak najserdeczniej zapraszamy.

Za tymczasowy Komitet:

Romuald Reichelt — *Adam Lubański*
Bronisław Fruziński — *Jan Jaroszewicz*
Jan Jaworski — *Leon Łabędź*
Seweryn Kaczkowski — *Stan. Książkiewicz*
Antoni Smołucha.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

(Do zapytania dołączyć 40 hal. w markach).

G. R. Proszę Pana Kolegi, są komisarze — ludzie szlachetni, wyrozumiali na niedomagania na pocztach, będące następstwem systemu oszczędnościowego — a są także ludzie, którzy jak to mówią „ciągną się“, aby przeskoczyć w awansie swoich kolegów. Tacy karyerowicze mniej patrzą na treść, a więcej na formę w wykonywaniu służby i lada drobiazg usterkują. — Szczególnie w kierunku wykonywania wzajemnej kontroli, stawiają wymagania wprost w praktyce niewykonalne.

Choćby Panu nigdy grosza w kasie nie brakło, to zamaże komisarz operat rewizyjny urzędu różnemi głupstwami, nad któremi — oczywista rzecz — przejść najlepiej do porządku dziennego.

Brak spluwaczek, okratowania, kasy, odpowiedniego lokalu, stelaży na paczki, schowku na druki — oto usterki zwykłe. — Ministerstwo handlu uczyniło komisarzy materyalnie odpowiedzialnymi za niedokładną rewizyę rachunków — sądzimy więc — że kasa, a nie drobiazgi nie mające wpływu na prawidłowy tok służby — powinny być poddawane szczegółowemu sprawdzaniu i co do innych u góry oznaczonych braków, powinien komisarz z urzędu stawiać wnioski na obdzielenie urzędu potrzebnemi rekwizytami — bo przecież wie, że ani pocztmistrz, ani ekspedyent niema gotówki na ich sprawienie.

Od Administracyi.

Aby uniknąć reklamacyi i zapewnić P. T. Czytelnikom regularne i punktualne otrzymywanie „Przeglądu“, zwracamy uwagę na przestrzeganie następujących punktów:

1) O każdej zmianie adresu, przeniesieniu, eksponowaniu, administracyi, powołaniu do wojska i t. p. donieść należy natychmiast swej Grupie, a osobno Administracyi „Przeglądu“ (Kraków, skrytka pocztowa Nr. 143).

2) Wszelkie reklamacye adresować należy do Administracyi „Przeglądu“.

Jak długo P. T. Koledzy nie będą przestrzegać powyższych punktów, muszą zaginięcie numeru lub późne otrzymywanie przypisać własnej winie.

Administracya.

Popierajmy wszędzie i polecajmy firmy krajowe, które anonsują się w „Przeglądzie Pocztowym“. Przy zamówieniach powołujmy się na „Przegląd“.

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie, Kopernika 8, pod zarządem Adolfa Nowaka.